

McCain i Belhadj, czyli kuluary kryzysu u zbiegu trzech kontynentów

24 lutego 2017

Zaprezentowana treść stanowi artykuł pilotażowy dłuższego opracowania, którego poszczególne części będę publikował cyklicznie w przyszłości. Do napisania tego zbioru refleksji i analiz skłoniły mnie wydarzenia do jakich doszło w latach 2011-2015 w Europie, na Bliskim Wschodzie i w krajach Maghrebu, a także zbiorowe procesy społeczne i aksjologiczne, towarzyszące tym wydarzeniom. W następstwie omawianych procesów wśród znacznych rzesz społeczeństw europejskich, w tym także wśród społeczeństwa polskiego, nastąpiło przemieszczenie osi wartościowania – jak można przypuszczać – nie odnotowywane na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza. Punktami zamachowymi omawianych wydarzeń są tzw. Arabska Wiosna, interwencjonizm militarno-polityczny biorący swój początek od wojen w Afganistanie i Iraku (2001-2004), upadek dotychczasowych systemów politycznych w Iraku, Libii i Syrii, a także trwająca destabilizacja w innych krajach regionu oraz zamykające tę listę – jedno z największych przemieszczeń ludności w skali globalnej od czasów II wojny światowej.



PIERWSZA GLOBALNA PARANOJA PO 1989 ROKU, CZYLI JAK RZĄDZIĆ ŚWIATEM I JEGO KOMÓRKAMI NA POCZĄTKU XXI WIEKU

Tuż po wydarzeniach z 11 września 2001 roku w Stanach Zjednoczonych, które pochłonęły 3 tysiące ofiar George W. Bush ogłosił tzw. „wojnę z terroryzmem” i chcąc wysłać sygnał, iż istnieją tylko dwie drogi wobec tego „faktu zastanego”, rzucił w świat hasło: „Jesteście z nami, albo przeciwko nam”. Jak dobrze pamiętamy, Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller, Jarosław Kaczyński, Jan Maria Rokita – jednym słowem mówiąc, wszyscy przedstawiciele partii politycznych, które w następnych kilkunastu latach formowały kolejne rządy Polski (PiS, PO, SLD) – za każdym razem odpowiadali mniej lub bardziej zobowiązująco, ale zawsze tym samym wyrazistym stentorowym głosem: „Jesteśmy z wami”.

Otwierając fronty walki w Afganistanie (2001-2002) i Iraku (2003) krajowe służby i wtórujące im ośrodki medialne rozpościerały widmo zagrożenia globalnym terroryzmem, którego wstęga jakoby nagle miała opleść cały świat. Na tablicach ogłoszeniowych, dużych i małych miast Polski, pojawiały się ostrzeżenia przed terroryzmem. Pamiętam, jak będąc nastolatkiem, na tablicy ogłoszeniowej mojego osiedla, położonego na peryferiach nieco ponad 10-tysięcznej miejscowości w Wielkopolsce, wywieszono instrukcję jak

postępować na wypadek zagrożenia terrorystycznego. Po kilku przypadkach, odnotowanych w Stanach Zjednoczonych, ostrzegano przed przesyłkami z białym proszkiem, domniemanym węglikiem, które niczym wody kosmicznego wodospadu miały teraz wzdłuż i wszerz zalać całą planetę. Kreując takie wrażenie, stwarzano poczucie globalnego zagrożenia, odwoływano się jednocześnie do psychobiologicznych instynktów nakazujących dzielić nam świat na „My i Oni”. Pouczano obywateli poszczególnych krajów, że świat spolaryzował się tak dalece, że czeka go walka: „Wolny Świat” kontra „Terroryzm/Terrorysty” i by sprostać wymogom chwili społeczeństwa poszczególnych krajów powinny zrzec się częściowo swych praw przyjmując różne akty prawne; od Patriot Act po różne modyfikacje ustaw antyterrorystycznych .

PROLOG. ABDELHAKIM BELHADJ – OD OBOZÓW SZKOLENIOWYCH AL-KAIDY DO BOHATERA WALKI O WOLNOŚĆ WEDŁUG JOHNA MCCAINA

Nie łatwo jest zauważyć i rozpoznać wszystkie podskórne mechanizmy działań polityczno-społecznych, zwłaszcza gdy zachodzą one na przestrzeni wielu milionów kilometrów kwadratowych i dotyczą obszarów wielu państw i zamieszkujących go społeczeństw. Sprawa staje się jeszcze bardziej problematyczna jeżeli przez granice tych krajów przemierzają się jednocześnie „wolne elektrony” w postaci grup uzbrojonych osób, aktywów finansowych i ruchomości wymiennie zmieniających układ sił w poszczególnych obszarach. Nic nie jest takie proste i jednostronne, jak sugerują strategicy i piewcy geopolityki. Obserwując losy, czyny i wybory poszczególnych jednostek oraz ich poszczególne uwikłania możemy zauważyć zespół naczyń połączonych i autonomicznych podmiotów, czyniących rzeczywistość znacznie bardziej skomplikowaną lub odmienną od oficjalnego obrazu rzeczywistości.

Pierwszoplanową postacią naszej opowieści, która odegra opisaną rolę, stanie się Abdelhakim Belhadj (Abdelhakim Belhadż). Cóż takiego niezwykłego znajduje się w biografii tego Libijczyka, że wprowadza on fałszywy akord do symfonii walki z globalnym terroryzmem? Czyż okrutne akty terroru via

Madryt'2004 i Bataclan'2015 nie stanowią konsekwentnego ciągu zdarzeń składających się na jednolity obraz sytuacji? Wprowadźmy kilka akordów, które zaburzają ład tego przekazu.

Abdelhakim Belhadj urodził się w 1966 roku, wkraczając w dorosłość w latach 1979-1989, czyli w okresie, kiedy podczas wojny w Afganistanie ugruntowywał się obraz współczesnego islamskiego bojownika o wolność. Jego młodzieńcza biografia zawiera wiele luk. Wiadomo jednak, że po zdobyciu wykształcenia na trypolitańskim uniwersytecie Al Fateh jego afiliacja polityczno-poglądowa zwracała się wyraźnie ku koncepcjom politycznego islamu w jego radykalniejszej odsłonie. Młody Belhadj zapewne dostrzegał pewne analogie między radziecką okupacją Afganistanu a jedynowładztwem Muammara Kaddafiego, którego system rządów bliższy pozostawał zapędowi egipskiej junty niż definicji islamskiego rządu sformułowanej przez Sayeeda Qutuba i pielęgnowanej przez Bractwo Muzułmańskie. Kaddafi na przełomie lat 1980. i 1990. był jednostką równie niepożądaną, zarówno w oczach libijskich mudżahedinów, jak i zachodnich rządów. W następstwie zamachu na samolot pasażerski nad Lockerby i z powodu wsparcia dla palestyńskich wolnościowców, przedstawiany jako „wściekły pies pustyni”, to on, a nie nieznani szerszej opinii publicznej na Zachodzie, tamtejsi islamiści, w oczach statystycznego mieszkańca Europy, uosabiał zagrożenie terrorystyczne w Libii. Bojownicy z Libijskiej Islamskiej Grupy Bojowej (LIGF), z którymi potem nieodłącznie będzie związane nazwisko Belhadja jako jedni z pierwszych, jeszcze w latach 1990. podjęli próbę zamachu na życie Kaddafiego.

Nazwisko Belhadja już na początku lat 1990. związane z konspiracyjnymi ugrupowaniami islamistycznymi, znajdowało się w kręgu zainteresowania libijskiej policji. On sam jednak nie zamierzał pozostawać w Libii mającej wówczas niewielkie widoki na kontrrewolucję islamską. Szybko skierował swój wzrok tam gdzie ruch salafizujący miał najlepsze rokowania i gdzie wykuł swoją wiarygodność na polu walki. W roku 1992, kiedy

mudżahedini przejęli kontrolę nad Kabulem, Belhadj opuścił Libię, podróżując przez Egipt dotarł do Afganistanu. Znany w tamtym czasie również jako Abu Abdulla al Sadiq związał się z talibami i mudżahedinami spośród których niektórzy finansowani byli wcześniej między innymi przez amerykańską agencję wywiadowczą CIA i służby Arabii Saudyjskiej. Kolejne lata upływały mu przede wszystkim w Afganistanie i Pakistanie – nie był samotnym wilkiem na obczyźnie. Emigrację w tym samym kierunku wybrało wielu innych członków Libijskiej Islamskiej Grupy Bojowej (LIGF), zwłaszcza po nieudanych próbach wszczęcia rebelii w Libii.

Kiedy w we wrześniu 2001 roku dochodzi do ataku na World Trade Center Belhadj związany jest z dwoma obozami szkoleniowymi Al.-Kaidy w Afganistanie. Gdy więc zaraz po tym zademonstrowana zostaje na Zachodzie wielka żądza rewanżu i przeprowadzenia akcji pochycenia Osamy bin Ladena i obalenia reżimu Talibów w Afganistanie, Belhadj znajduje się po „niewłaściwej” stronie barykady. Bush i różni komentatorzy w mediach zapewniają amerykańską i światową opinię publiczną, że „mamy do czynienia z ludźmi, którzy chcą zniszczyć nasze wartości” – Belhadj znajduje się w tamtym momencie właśnie w oku cyklonu tzw. „światowego terroryzmu”, który miałby tego dokonać. Jeżeli w latach 2001-2004 podnosi się alarm przeciw tzw. „islamistycznemu terroryzmowi” i przestrzega przed zagrożeniem jakim ma być Al-Kaida, to Belhadj jako jedna z kopii tego ruchu, jest jednym z tych, o pochycenie lub unieszkodliwienie, którego apeluje się w Waszyngtonie, Londynie, Warszawie, Rzymie i Brukseli. Muammar Kaddafi, który po 2001 roku deklaruje wolę włączenia się do tzw. wojny z terroryzmem, zaczął wykazywać dużą gotowość kooperacji z zachodnimi służbami na tym polu. Odtąd w Trypolisie denuncjowani są libijscy członkowie „internacjonalistycznego ruchu dżihadystycznego”. W 2002 roku libijska policja wydaje nakaz aresztowania Adelhakima Belhadja. W akcie tym zawarto oskarżenie o bliskie powiązania z Al-Kaidą i słynnym „jednookim” mułłą Omarem z Afganistanu. Belhadj dobrze zna

również kierowcę Osamy bin Ladena, Salima Hamdana.

Istnieją tropy wymagające bliższego zbadania, a mianowicie: zaangażowanie Belhadja w ataki na amerykańskich żołnierzy podczas tzw. misji stabilizacyjnej w Iraku w 2004 roku, a także jego pośrednie powiązanie z atakami w Madrycie w 2004 roku. Pewnym jest ponadto, że gdy sytuacja dla bojowników jego pokroju w regionie staje się coraz cięższa idzie on tropem wielu innych, którzy opuszczają Afganistan i Irak, zbiegając w kierunku Europy i Azji Południowo-Wschodniej. Ten drugi z kierunków wybiera Abdelhakim, który ma dodatkowy powód, aby szukać odetchnienia od militarnej zawieruchy: jego żona Fatima jest w ciąży. Przebywając początkowo w Chinach przyszli rodzice postanawiają szukać azylu w Wielkiej Brytanii. Kiedy próbują opuścić kraj zostają zatrzymani i deportowani do Malezji. Po kilkutygodniowym, przymusowym pobycie w Kuala Lumpur otrzymują pozwolenie na podróż do Wielkiej Brytanii, ale tylko przez Bangkok. Tak zaczyna się kilkuletnia poniewierka Belhadja, która pozostawi w jego wnętrzu niezatarty żal. Na pokładzie samolotu lecącego do Bangkoku zostaje przykuty do podłogi, a w Tajlandii przekazany władzom amerykańskim, które przewiozły go, jak utrzymuje, do jednego z tajnych więzień CIA. Tam podczas przesłuchań powieszono go na hakach za nadgarstki oczy jego zakrywając kapturem. Został brutalnie pobity. Po tych wydarzeniach odesłano go do Libii gdzie według raportu organizacji Reprieve spędził sześć lat w najbardziej brutalnych więzieniach w kraju, przesłuchiwany przez obcych agentów, niektórych pochodzących z Wielkiej Brytanii". Pobicia i tortury stają się dla Belhadja nieodłączną częścią odsiadki w libijskich zakładach penitencjarnych.

Abdelhakim Belhadj przebywa w więzieniu Abu Selim do 2010 roku, kiedy zostaje uwolniony przez reżim Kaddafiego w ramach aktu łaski dla lokalnych islamistów. Uwolniony Belhadj nie pędzi jednak do ukochanej Fatimy, by nadrobić stracone lata na łonie rodzinnym. Zefir arabskiej wojny muskający twarze

mieszkańców Libii przeobraża się niebawem w wojnę domową, w której istotną rolę, zwłaszcza w drugiej jej fazie, odegra sam Belhadj. Gdy kraje NATO rozpoczynają bombardowania sił Kaddafiego w obronie opozycjonistów zgromadzonych w Bengazi, opinie publiczną przekonuje się, że naloty wymierzone są w bezwzględny dyktatora, a w obronie mieszkańców, którzy zdesperowani chwycili za broń i walczą o wolność. W rzeczywistości ta, jakby chciano, demokratyczna opozycja, pozostawała przeszyta także przez rzesze salafistycznych bojowników. Są wśród nich liczni członkowie LIGF, formacji tuż po kolapsie WTC wpisanej na listę organizacji terrorystycznych. Nagle ci sami, domniemani „terrorysty”, którzy mieli uosabiać 10 lat wcześniej „zagrożenie cywilizacyjne” dla Zachodu stają się dla prezydenta Francji Nicholasa Sarkozy’ego, premiera Włoch Silvio Berlusconi, sekretarz stanu USA Hilary Clinton, czy wreszcie ministra spraw zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego, partnerami broniącymi reduty lepszej, przyszłej Libii. Sprawują również decydujące funkcje w drugiej fazie operacji.

Zaopatrzeni w broń od partnerów zza granicy i wspierani poprzez taktyczne bombardowania NATO, libijscy rebelianci przechodzą do kontrofensywy i zdobywają Trypolis. Do stolicy kraju wjeżdża lider LIGF, Abdelhakim Belhadj, który jeszcze w tym samym roku staje na czele Rady Wojskowej Trypolisu. Nomen omen, do czasu powołania w 2012 roku Rządu Tymczasowego, Belhadj staje się najważniejszym filarem sił rebelianckich, które oprócz ścigania i zabójstwa Kaddafiego, biorą rewanż na ciemnoskórych migrantach i Libijczykach uosabianych zbiorowo z gwardią, która broniła upadającego Kaddafiego. Belhadj i jego salafizujący stronnicy triumfują. By pogratulować zwycięzcom do Libii przyjeżdżają senatorowie USA i członkowie Partii Republikańskiej, John McCain i Lindsay Graham. Spotykają się osobiście z Abdelhakimem Belhadjem, a John McCain ściska mu dłoń przed obiektywami kamer i aparatów fotograficznych. Dziękując za zaangażowanie McCain określa Belhadja mianem „bohaterskiego bojownika o wolność”.

Bohaterski bojownik o wolność według McCaina, to dokładnie ta sama osoba, która według obozu politycznego tegoż amerykańskiego senatora, była członkiem pewnej awangardy i systemu myślenia, które w ciągu jednego dnia – we wrześniu 2011 roku – miały odebrać życie tysiącom ludzi w Stanach Zjednoczonych. Zamach na WTC dostarczył neokonserwatystom z USA *casus belli* otwierający drogę do militarnego wkroczenia na Bliski Wschód. One z kolei uzasadniane było koniecznością samoobrony poprzez pacyfikację, również siłową, obozu ideologicznego Belhadja. Nie minęła pełna dekada, a członkowie zmilitaryzowanych organizacji odwołujących się do ideologii bliskiej programom salafitów, z medialnej pozycji „terrorystów zagrażających wolnemu światu” stali się partnerami wylewającymi, przy wsparciu wojskowym i logistycznym NATO, rzekome „szalunki wolności w Libii” – i jak zobaczymy w dalszym ciągu tej pracy – eksportujący je do kolejnych krajów.

Pełen alegorii obrazek Abdelhakima Belhadja podającego dłoń Johnowi McCainowi przedstawia nieskładność uproszczonych obrazów kryzysu u zderzenia trzech kontynentów, jakie docierają do przeciętnego odbiorcy wiadomości na kontynentach europejskim i amerykańskim. Rzeczywistość zawsze okazuje się o wiele bardziej skomplikowana niż spolaryzowany obraz rzeczywistości propagowany przez projektantów działań politycznych, serwowany za pośrednictwem mediów i łatwo przyswajany przez odbiorców, dla których wytłumaczenie „innego” staje się wiarygodne jeżeli jego mechanizm zostanie osadzony na przeciwstawieniu „My-Oni”. Przypadek Belhadja jasno jednak ukazuje, że w toku toczącej się tzw. „wojny z terroryzmem” sojusze bywają zmienne, a ci którzy wczoraj mieli reprezentować recydywę najgorszych praktyk, nazajutrz stają się bohaterami i partnerami z którymi osiąga się „cele pozytywne”. Towarzyszący Belhadjowi bojownik i członek Wojskowej Rady Trypolisu, Mahdi al-Harati, wkrótce porzuca „wyzwoloną Libię” by z terytorium Jordanii przekroczyć granicę syryjską i wziąć udział w rozpalającej się wojnie domowej w Syrii. Wojna domowa w Syrii pozostaje domową tylko z nazwy – w

rzeczywistości do Syrii z całego świata zjeżdżają tysiące bojowników – w tym najczęściej najemników – zasilających formacje bojowe reprezentujące najczęściej różne odcienie politycznego islamu. Mahdi Al-Harati, sam z irlandzkim paszportem, w Syrii staje na czele organizacji Liwaa al-Umma, w której tylko według jego, słów 10% bojowników nie było mieszkańcami Syrii. Liwa al-Umma, choć bardziej umiarkowana niż Front al-Nusra, także odwołuje się do idei salafickich i liczy sobie wkrótce 6 tysięcy bojowników. Dzięki zagranicznym datkom i mundurów sprowadzonym z Turcji stanowi w pierwszej fazie wojny jedno z najlepiej wyposażonych skrzydeł tzw. syryjskiej opozycji. Al-Harati opuści fizycznie Syrię jeszcze w 2012 roku, a niektórzy z przywódców Liwaa al-Umma będą deklarowali walkę o „umiarkowane rządy islamskie na podobieństwo Tunezji i Turcji” – nie przeszkodzi to jednak całej formacji realnie współpracować w ramach sojuszu Muhajirin wa-Ansar Alliance, w tym z kooperantami Frontu Al-Nusra, jak chociażby Jund Al-Aqsa.

O co więc tak naprawdę chodzi w tej biegunowo zmiennej trajektorii sojuszków i radykalnych zmian w etykietowaniu „wroga” przeciwko, któremu mobilizuje się niechęć społeczeństw poszczególnych krajów i wywołuje w nich lęk tworzących pożywkę dla konfliktów poziomych? Odpowiedź nie będzie zaskakująca – o strefy wpływów, kontrolę nad zasobami, walkę o władzę i umacnianie pozycji. Wszelkie fluktuacje, które obserwujemy na powierzchni – czasami bardzo dramatyczne – są skutkiem tych poruszeń. Podziały religijne i etniczne, realnie odczuwalne przez poszczególne stronnictwa i na podstawowym poziomie autentycznie motywujące niektóre grupy osób, na wyższym poziomie planowania są uruchamianymi dźwigniami, którymi odpowiednie manipulowanie prowadzi do przesunięć i zmian, umożliwiających osiągnięcie celów nadrzędnych przez manipulującego. A że ośrodków wpływów – którymi są zazwyczaj wąskie aparaty władzy, nie zawsze łączące się z władzą państwową – jest zawsze kilka, skutki tych działań i manipulacji nie zawsze pozostają zbieżne z celami

poszczególnych manipulujących.

Autor: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net

WYBRANE ŹRÓDŁA

1. Eric Draitser, „Washington’s Al Qaeda Ally Now Leading ISIS in Libya”, <http://www.globalresearch.ca/washingtons-al-qaeda-ally-now-leading-isis-in-libya/5435574>

2. „Battle for Libya: Key moments”, <http://www.aljazeera.com/indepth/spotlight/libya/2011/10/20111020104244706760.html>

3. „Turkish WikiLeaks Cache Links AKP and Libya’s Al-Qaeda Chief Belhaj”, <https://nsnbc.me/2016/07/20/turkish-wikileaks-cache-links-akp-and-libyas-belhaj/>

4. John Rosenthal, „Libyan Rebel Commander: I Was on the Mavi Marmara”, <http://www.nationalreview.com/corner/286729/libyan-rebel-commander-i-was-mavi-marmara-john-rosenthal>

5. Jean-Pierre Perrin, „Abdelhakim Belhaj, le retour d’Al-Qaeda”, http://www.liberation.fr/planete/2011/08/26/abdelhakim-belhaj-le-retour-d-al-qaeda_757094

6. „Interview: Libyan – Syrian revolutionary Mahdi al-Harati”, <http://english.aawsat.com/2012/10/article55240362/interview-libyan-syrian-revolutionary-mahdi-al-harati>

7. Mary Fitzgerald, „The Syrian Rebels’ Libyan Weapon”, <http://foreignpolicy.com/2012/08/09/the-syrian-rebels-libyan-weapon/>

8. Mary Fitzgerald, „Islamic militant group pledges support to

anti-Gadafy rebels",
<http://www.irishtimes.com/news/islamic-militant-group-pledges-support-to-anti-gadafy-rebels-1.585344>

9. Ian Black, „Jihadi organisations under growing scrutiny in Syrian uprising”,
<https://www.theguardian.com/world/on-the-middle-east/2012/sep/11/syria-al-qaida-jihad-libya>

10. Andrew C. McCarthy, „Hillary Clinton's Benghazi Debacle: Arming Jihadists in Libya and Syria”,
<http://www.nationalreview.com/article/438605/hillary-clinton-wikileaks-benghazi-scandal-arm-syrian-rebels-al-qaeda-isis-libya-turkey>

11. Joseph Logan, „Tripoli military chief says militias must pull out”,
<http://in.reuters.com/article/idINIndia-59686920111003>

12. „Abdelhakim Belhadj The Mask Behind The Many Men”,
<https://nsnbc.wordpress.com/2011/09/25/abdelhakim-belhadj-the-mask-behind-the-many-men/>

13. Jeremy Kuzmarov, „When Will They Ever Learn? The New York Times Keeps Supporting More War”,
http://www.huffingtonpost.com/jeremy-kuzmarov/when-will-they-ever-learn_b_11343404.html

14. „Libye à Tripoli, l'ombre d'Abdelhakim Belhaj”,
http://afrique.lepoint.fr/actualites/libye-a-tripoli-l-ombre-d-abdelhakim-belhaj-27-02-2016-2021449_2365.php

15. „Libyan rebel commander Abdel Hakim Belhadj”,
<http://www.bbc.com/news/world-africa-14786753>

16. „Abdul-Hakim Belhaj and Fatima Boudchar”,
<http://www.reprive.org.uk/case-study/abdul-hakim-belhaj/>